



(zbiory IPN)

STANISŁAW PEREŁKA (1925–1955)

**Twórca konspiracyjnej organizacji
„Polska Armia Odwet” i członek ostat-
niej antykomunistycznej grupy
przetrwania na Podhalu.**

Marcin Kasprzycki

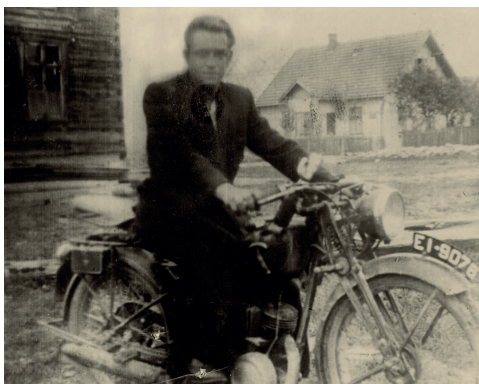
Stanisław Perełka „Zdobycz”, „Dębiński”

Stanisław Perełka urodził się 4 kwietnia 1925 r. w Podegrodziu koło Starego Sącza w powiecie nowosądeckim jako syn Wojciecha i Antoniny. Ukończył siedem klas szkoły powszechnej, w czasie okupacji przebywał w domu rodzinnym.

Na obszarze Obwodu Batalionów Chłopskich w powiecie nowosądeckim (krypt. „Nadleśnictwo nr 15”) jesienią 1943 r., z rozkazu komendanta Obwodu Stanisława Sznajdera „Gedymina” zorganizowany został oddział partyzancki BCh krypt. „Juhas”, którego pierwszym dowódcą był Józef Hejmej „Rzeźny”. Oddział działał w południowej części powiatu nowosądeckiego, na pograniczu z powiatami limanowskim i nowotarskim. Jednym z obozowisk „Juhasa” był teren pod Przehybą.

Po przeprowadzeniu akcji scaleniowej wiosną 1944 r. oddział został podporządkowany Komendzie Obwodu AK (po zerwaniu umowy między AK a BCh na terenie Inspektoratu Nowy Sącz jesienią 1944 r. oddział wrócił pod wyłączne rozkazy BCh). W 1944 r. dowódcą oddziału został Mieczysław Cholewa „Obłaz”. W lecie 1944 r. do oddziału wstąpił Perełka. Przyczynił się do tego fakt, że posiadał karabin, amunicję i ładownicę, które zabrał jednemu z członków niemieckiej organizacji Todt i nie chciał ich oddać na rzecz oddziału. Do „Juhasa” wciągnięty został za pośrednictwem partyzantów pochodzących z Juraszowej koło Podegrodzia. W grupie Perełka otrzymał pseudonim „Zdobycz”.

Jesienią 1944 r. decyzją komendanta Obwodu „Gedymina”, z powodu nie-subordynacji, „Zdobycz” został wydalony z oddziału, jednak niedługo przed wkroczeniem Armii Czerwonej ponownie stał się jego członkiem. Perełka nie pozostawił po sobie żadnych relacji ani obszernych wyjaśnień dotyczących okresu okupacji, natomiast po wojnie, gdy był poszukiwany przez UB, chętnie o nim opowiadali konspiratorzy, którzy pamiętali go z tego czasu.



Stanisław Perełka na motocyklu (zbiory IPN)

Według ostatniego dowódcy oddziału „Juhas” Józefa Ramsa: „latem 1944 r. Perełka Stanisław podczas budowy okopów ukradł jednemu TOT-owcowi [wartownikowi z niemieckiej Organisation Todt] karabin wraz z amunicją i ładownicami, z którego strzelał koło domu po nocach. O tym dowiedział się czł[onek] BCh Kwoka Władysław [zastępca

komendanta Placówki AK krypt. „Pole” w Podegrodziu] [...] i zameldował Hejmejowi Józefowi [komendantowi Placówki AK w Podegrodziu], z którym obaj udali się do niego, aby oddał karabin do grupy. Ten na to nie zgodził się, a prosił aby go z tą bronią przyjęto do grupy. Tak też zrobiono i Hejmej wraz z Kwoką zakonspirowali Perełkę nadając mu ps. „Zdobycz”. Do grupy wstąpił on w m-cu sierpniu lub wrześniu 1944 r., jednak nie chciał słuchać rozkazów, kradł innym członkom różne rzeczy oraz był podejrzany o dokonywanie rabunków ludności czego jednak nie udowodniono. Za te przekroczenia gdzieś w m-cu października lub listopadzie [1944 r.] został wydalony całkowicie z grupy przez „Gedymina” u którego był na raporcie, jednak pod sam koniec był [z] powrotem w grupie i brał udział w jednym wypadzie [...]. Będąc w grupie „Juhas” Stanisław Perełka brał udział w szeregu akcji podczas których wykazał dużą odwagę”.

Z kolei według wspomnień Władysława Maciuszka z Rogów „Perełka St[anisław] odznaczał się odwagą będąc w BCh, nie wymawiał się od żadnej akcji, ponadto przed wstąpieniem do BCh sam zabrał Niemcom dwa karabiny. Był samolubem, nie chciał się z nikim specjalnie przyjaźnić, lubił się awanturować, pobił kilkakrotnie Kwokę Mieczysława [...]. Podczas okupacji był podejrzany przez Kwokę Maksymiliana o kradzież skór, czy dokonywał rabunków w czasie okupacji nie jest mi wiadomo”.

Pojawiające się w tych opisach sugestie na temat działalności przestępczej wynikały z tworzonego w tym czasie przez aparat bezpieczeństwa propagandowego wizerunku przedstawiającego Perełkę jako „herszta bandy” zagrażającego komunistom.

„Zdobycz”, po wkroczeniu w styczniu 1945 r. Armii Czerwonej na Sądeczynę, ujawnił się wraz z kilkoma partyzantami oddziału 28 stycznia 1945 r. w Powiatowej Komendzie MO w Nowym Sączu, gdzie złożył posiadaną broń. Prawdopodobnie jesienią 1945 r. wraz z kolegą Wojciechem Żelaską z Juraszowej wyjechał na Dolny Śląsk, do miejscowości Czarny Bór (wówczas Czarnolesie) w powiecie Kamienna Góra, gdzie jego były dowódca M. Cholewa zarządzał majątkiem państwowym i wspierał osadnictwo mieszkańców Sądeczyny na tzw. Ziemiach Odzyskanych. W tym czasie w Czarnym Borze przebywało kilkunastu partyzantów ujawnionego w lipcu 1945 r. oddziału samoobrony AK kpr. Jana Wachały „Łazika”. Żelasko i Perełka próbowali zaciągnąć się do złożonej na tym terenie w dużej części z dawnych partyzantów milicji, a gdy to się nie powiodło, szukali pracy w Nysie, skąd po kilku tygodniach wrócili w rodzinne strony.

Wówczas o Perełkę, podobnie jak o jego rówieśników, upomniwała się nowa władza, która prowadziła pobór do kontrolowanego przez siebie wojska. Perełka, jak wielu innych, nie garnął się do ludowej armii i zaczął się ukrywać.

Od końca 1945 r. na Sądeczynie były bechowiec Stanisław Piszczek „Okrzeja” zaczął tworzyć oddział partyzancki, który z czasem przyjął kryptonim „Grom”. Wstąpiło do niego kilkunastu byłych akowców, których w tym czasie poszukiwał Urząd Bezpieczeństwa, młodzieńcy uchylający się, tak jak Perełka, przed poborem do wojska oraz uczniowie II Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu. Do oddziału przyłączyli się także rówieśnicy Perełki, jego koledzy z gminy Podegrodzie. To za ich sprawą „Zdobycz” na początku 1946 r. został wciągnięty do oddziału „Okrzei”. W pierwszych tygodniach 1946 r. oddział zaktywizował swoją działalność wymierzoną w instytucje i ludzi nowej władzy. Z 1 na 2 stycznia 1946 r. partyzanci wysadzili w powietrze pomnik poświęcony żołnierzom Armii Czerwonej w Nowym Sączu, 16 stycznia rozbili posterunek MO w Podegrodziu, a w lutym zaatakowali placówkę Służby Ochrony Kolei w Nowym Sączu, gdzie zdobyli duże ilości broni i amunicji. W ataku na posterunek MO w Podegrodziu uczestniczył także Perełka, który posługiwał się już swoim nowym pseudonimem – „Dębiński”. Później pomagał w ukryciu zarekwirowanej milicjantom broni.

W połowie lutego 1946 r. „Dębiński” wraz z kilkoma partyzantami oddziału udał się do Świniarska. Tam, po wejściu do domu Józefa Wojsa, aktywisty PPR, ukarali go kilkudziesięcioma „kijami” za propagandę

komunistyczną oraz zabrali wykaz pepeerowców z gromady. Stamtąd przeszli do domu funkcjonariusza nowosądeckiego UB Stanisława Janura, którego jednak nie zastali. Żona uzbrojona w broń oddała strzały w stronę napastników, w efekcie czego Perełka został poważnie ranny. Furmanką przewieziono go do willi „Szarotka” w Kadczy (jednej z kryjówek oddziału „Grom”), gdzie leczony był przez około dwa tygodnie. Wypadek ten zbiegł się w czasie z aresztowaniami kilkunastu współpracowników oddziału. W lecie 1946 r. nastąpił podział oddziału na trzy niezależne grupy („Grot”, „Zemsta”, „Huragan”), które następnie podporządkowały się Zgrupowaniu Partyzanckiemu „Błyskawica”, dowodzonemu przez Józefa Kurasia „Ognia”. Perełka po odzyskaniu zdrowia nie odnowił współpracy z oddziałem „Grom” i do amnestii w 1947 r. ukrywał się na własną rękę. Sporadycznie zabierany był na akcje przeprowadzane przez oddziały „Grot” i „Zemsta”.

Ujawnił się przed komisją amnestijną przy UB w Nowym Sączu 8 kwietnia 1947 r., gdzie zdał pistolet parabellum. W kolejnych latach zajmował się rodzinnym gospodarstwem, założył staw hodowlany oraz wykonywał usługi krawieckie. Aż do przełomu lat 40. i 50. nic szczególnego w jego życiu się nie wydarzyło. Podtrzymywał znajomości z rówieśnikami, także z tymi, którzy byli po wojnie w konspiracji. Jeździł po okolicy zakupionym motocyklem i bywał częstym gościem na zabawach i potańcówkach w okolicznych miasteczkach. Jako krawiec znany był w okolicy, ponieważ szył i przerabiał ubrania zarówno u siebie, jak i w domach klientów.

Jednak przeszłość nie dała o sobie zapomnieć. Ciągnął się za nim zarzut współpracy z antykomunistycznym podziemiem. Jesienią 1949 r. sołtys sąsiedniej gromady Gostwica doniósł MO, że Perełka uczestniczył w marcu 1946 r. w akcji na dom działacza prokomunistycznego Stronnictwa Ludowego Franciszka Cabały, w trakcie którego zginęła jego córka, a Perełka miał zostać ranny. Fakty się zgadzały, jednak Michał Król pomylił osoby, ponieważ chodziło o innego partyzanta oddziału „Grom”. Donos nie spowodował jednak żadnych reakcji ze strony MO lub UB.

Sytuacja polityczna w kraju, wraz z umocnieniem władzy komunistów po sfałszowanych w 1947 r. wyborach, uległa poważnej zmianie. Ogłoszony przez PPR jesienią 1948 r. program kolektywizacji rolnictwa wiązał się z silną agitacją komunistów, wspartych przez aparat represji, który włą-

czył się w zwalczanie oporu chłopów, powszechnie sprzeciwiających się zakładaniu w Polsce kołchozów.

Na Sądecku pierwsze spółdzielnie produkcyjne powstały w 1950 r. na ziemiach połemkowskich, gdzie komunistom najłatwiej było narzucić tę formę gospodarowania zatomizowanej społeczności, bowiem chłopci, którzy kilka lat wcześniej otrzymali przydział ziemi, nie byli z nią dostatecznie związani, a poza tym czuli się dłużnikami nowej władzy. W 1950 r. powiatowa instancja PZPR coraz nachalniej prowadziła akcję propagandową w innych częściach Sądecka, zwłaszcza tam, gdzie ukształtowanie terenu i warunki klimatyczne sprzyjały uprawie zbóż (m.in. gminy Łącko, Podegrodzie, Stary Sącz). Na terenie Podegrodzia aktywnymi propagatorami tworzenia kołchozów było rodzeństwo Krzyżaków, Anna i Władysław, dawni ludowcy, którzy po wojnie związali się z komunistami. W 1950 r. Władysław Krzyżak został pierwszym po reformie administracyjnej przewodniczącym Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu, a jego siostra pełniła najpierw funkcję kierownika Wydziału Politycznego Państwowego Ośrodka Maszynowego w Krynicy, a od 1952 r. piastowała mandat posła na Sejm PRL. W latach 1950–1952 wielokrotnie na forum partyjnym zabierali oni głos w kwestii realizacji programu kolektywizacji i strategii działania na terenie gminy Podegrodzie.

Mimo niechęci tamtejszych chłopów, komuniści uparcie dążyli do tego, aby w jednej ze wsi tej gminy założyć kołchoz. O ich determinacji świadczyła wypowiedź I sekretarza KP PZPR Mieczysława Radosza, który przekonywał: „musimy koniecznie jeszcze w tym roku założyć spółdzielnię produkcyjną w Naszacowicach chociażby dlatego, żeby znaleźć punkt oparcia w gm. Podegrodzie a to jest właśnie naszym celem [...]”. Jednocześnie miał pretensje do UB, że mało zrobił, by wykazać i unieszkodliwić mścicieli, którzy przeszkadzają w budownictwie spółdzielni produkcyjnej, i sugerował, co powinna zrobić policja polityczna: należało „wykryć inspiratorów wrogiej roboty, przeprowadzić rozprawę sądową a wyrok byłby odstrasżającym przykładem dla innych, [...] dotychczas PUBP zadawał się wykryciem jednoosobowym uważając to jako sukces, natomiast nie potrafi ujawnić poszczególnych grup wrogów, które działają w terenie”.

Aby sprostać tym oczekiwaniom, UB przystąpił na terenie gminy Podegrodzie do werbowania agentury, której celem miało być rozpoznanie środowiska byłego PSL oraz osób wywodzących się z podziemia

niepodległościowego. W ten sposób jednym z kandydatów do werbunku został Perelka, jednak z nieznanых przyczyn nie doszło do jego pozyskania przez UB. Był za to inwigilowany przez kilku informatorów aparatu bezpieczeństwa.

28 października 1951 r. na poprawinach u Michała Olszaka z Mokrej Wsi, Perelka wywołał awanturę. Według świadków zachowywał się tego dnia agresywnie i szukał zaczepki. Podczas zabawy uderzył jednego z jej uczestników. Dziewczyna, z którą tańczył, widząc u Perelki nóż, którego mógł użyć, zabrała go i wyrzuciła. Tak opisał to jeden z uczestników tego wydarzenia: „[...] więc ja się do niego odezwałem, po co pan robi awanturę [...], a on wtenczas złapał mnie przez pól i wyprowadził mnie do kuchni z izby i także, że podniósł mnie do góry i tupnął dwa razy o podłogę, później mnie przewrócił i kopnął mnie w bok”. Następnie Perelka w wyjściu rewidował mężczyzn w poszukiwaniu przedmiotu „za który dał 300 zł”. Pobił też Józefa Platę i zwymyślał go od pezetpeerowców, odgrając się, że jest z AK i na niczym mu nie zależy, bo „dzisiaj mogę być tu a jutro mogę iść do lasu”. Wieść o zdarzeniu szybko rozeszła się po okolicy, a ludzie zaczęli sobie opowiadać, że przedmiotem, który zgubił Perelka, był pistolet (za który właśnie zapłacił 300 zł). W odrębnej adnotacji funkcjonariusza UB, na jednym z doniesień o tym zdarzeniu, znalazła się uwaga, że nie był to pistolet a nóż składany, jaki Perelka mógł posiadać z okresu okupacji. Posterunek MO w Podegrodziu rozpoczął w tej sprawie śledztwo, a po przesłuchaniu świadków akta przesłał do Prokuratury Powiatowej w Nowym Sączu. Po tym incydencie milicja wszczęła poszukiwania Perelki, jednak brak zdecydowanych działań ze strony funkcjonariuszy sprawił, że spokojnie przebywał on w swoim domu.

Istotnym faktem, który zaważył na dalszych losach Perelki, było zorganizowanie latem 1951 r. w Kamienicy, w sąsiednim powiecie limanowskim, konspiracyjnej organizacji politycznej pod nazwą „Odwet Górski”. Powołana została z inspiracji Zbigniewa Makusza-Woronicza, który po przyjeździe do Kamienicy zaangażował do konspiracyjnej pracy kilku mieszkańców, między innymi Mariana Kukawskiego, kierownika tartaku w Kamienicy, któremu nadał pseudonim „Krzywonos” oraz zatrudnioną tam Marię Adamczyk „Szarotkę”, siostrę ppor. Jana Adamczyka „Gryfa” (w czasie okupacji dowódcy wydzielonego plutonu AK w Kamienicy). Sam Makusz-Woronicz występował pod pseudonimem „Montana”. Głównym założeniem konspiratorów

było zbudowanie cywilnej siatki wywiadowczej, zbierającej informacje o ludziach zajmujących stanowiska w lokalnej administracji i partii oraz o sytuacji politycznej i gospodarczej w terenie. Docelowo „Montana” zakładał, że organizacja będzie miała rozbudowaną strukturę wewnętrzną, złożoną z kilku oddziałów (sekcji) i obejmującą teren kilku powiatów. Do organizacji wciągnięty został kuzyn Adamczykówny – Franciszek Król z Roztoki, także były żołnierz z okresu wojny (Placówka AK Łukowica), który otrzymał pseudonim „Skalny”.

Król został zobowiązany do werbowania nowych osób, co zaczął realizować wśród znanych mu mieszkańców powiatów limanowskiego i nowosądeckiego. W Podegrodziu usłyszał o ukrywającym się Perełce, o czym wspomniał „Montanie”. Ten polecił spotkać się z nim i przekonać do współpracy z „Odwetem Górskim”. Do spotkania doszło za pośrednictwem listonosza z Podegrodzia Józefa Jurkowskiego, który prawdopodobnie na początku stycznia 1952 r. przyprowadził „Skalnego” do domu Perełki. W bezpośredniej rozmowie Król złożył mu propozycję włączenia się w konspiracyjną działalność antykomunistyczną, wyjaśnił sens istnienia „Odvetu Górskiego” i nakreślił planowaną strukturę organizacji. Perełka rzekomo miał się zastanowić nad propozycją, a jednocześnie, z własnych źródeł, chciał się czegoś dowiedzieć na ten temat i dopiero wówczas dać odpowiedź, czy zgodzi się zaangażować. Trudno powiedzieć, czy wówczas padła propozycja organizowania przez Perełkę grupy dywersyjnej. Po kilkunastu dniach „Skalny” dwukrotnie próbował umówić kolejne spotkanie z Perełką, jednak ostatecznie do niego nie doszło, ponieważ w kwietniu 1952 r. Król wpadł w ręce UB.

Nie ma przekonujących dowodów na to, że Perełka, po rozmowie ze „Skalnym”, spotkał się z kimkolwiek z osób zaangażowanych w tworzenie struktur „Odvetu Górskiego” w celu podjęcia z nimi współpracy, jednak wypadki, jakie miały miejsce na terenie gmin Podegrodzie i Stary Sącz w okresie od stycznia do kwietnia 1952 r., świadczyły o tym, że został przez Króla zainspirowany do działań wymierzonych w przedstawicieli reżimu i instytucje będące częścią systemu komunistycznego. Po pierwsze, Perełka zorganizował grupę dywersyjną na kształt „piątki”, o której słyszał od „Skalnego”; po drugie, nazwa organizacji brzmiała bardzo podobnie do tej stworzonej przez „Montanę”; po trzecie, przeprowadzone przez nią akcje miały wyraźnie polityczny charakter i nawiązywały do sytuacji politycznej w powiecie.

Potwierdziła to w pewnym stopniu rozmowa, którą Perelka odbył ze Stanisławem Bastą, gdy sondował jego gotowość przystąpienia do tajnej organizacji. Perelka powiedział mu, że „jest organizacja i partyzantka” i tłumaczył, że w okolicy Przyszowej posiada kontakt z Józefem Koszkulem (w czasie wojny partyzantem oddziału „Juhas”, a po wojnie oddziału „Zemsta”) i nieznanym kapralem. Przekonywał Bastę, że „ma on tam dużo ludzi i mógłby zrobić »taką fest grupę«”.

Pierwszą potrzebą było zdobycie broni. Wprawdzie Perelka posiadał pistolet P38, jednak to było zdecydowanie za mało. 27 stycznia 1952 r. dwóch nieznanymi mężczyzn we wsi Jadamwola w powiecie limanowskim zarekwirowało trzem mieszkańcom tej wsi broń myśliwską, na co pozostawili kwit z podpisem „Odwet”. Akcję tę przeprowadził prawdopodobnie Perelka, a towarzyszył mu niezidentyfikowany dotąd „kapral”. 20 marca 1952 r. „Dębiński” wraz z owym kapralem, uzbrojeni w broń krótką, dubeltówkę i granat, udali się do Gabonia, gdzie Janowi Adamczykowi (ZSL) skonfiskowali strzelbę, a następnie taką samą broń zabrali leśniczemu Władysławowi Rogowskiemu. W obu przypadkach pouczyli poszkodowanych, że gdy będą przesłuchiwani, to mają zeznać, że broń zabrali akowcy.

Na początku marca 1952 r. „Dębiński” przystąpił do tworzenia wspomnianej organizacji konspiracyjnej, która przybrała nazwę „Polska Armia Odwet”. Wciągnął do niej Stanisława Bastę i Józefa Turka z Kadczy. Stanisław Basta po wojnie współpracował z partyzantami oddziału „Zemsta”, udzielając im pomocy (m.in. przewożąc przez Dunajec na odcinku pomiędzy Kadczą a Łazami Brzyńskimi). 11 grudnia 1946 r. został za to skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie na 2,5 roku więzienia, jednak po wejściu w życie amnestii kara została mu darowana. Z Perelką znał się przelotnie, m.in. spotykali się na różnych zabawach w tej okolicy. Za pośrednictwem Basty, Perelka podjął rozmowy z Józefem Turkiem, gospodarzem kilkunastohektarowego gospodarstwa. Wspólnie odbyli kilka spotkań i rozmów, w czasie których Perelka opowiadał o tajnej organizacji na terenie powiatu limanowskiego i przekonywał do wstąpienia do tworzonej przez niego grupy. Pozostałymi członkami PAO zostali bracia Stanisława Basty, Bronisław i Marian oraz Józef Chrobak. Z tego grona także Bronisław miał za sobą krótki epizod działalności niepodległościowej, bowiem jako uczeń Liceum Pedagogicznego w Nowym Sączu przystąpił w 1948 r. do Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowców, przybierając pseudonim „Lew”,

za co po aresztowaniu, 10 grudnia 1948 r., został skazany przez WSR w Krakowie na 5 lat więzienia.

Perelka polecił Bronisławowi Baście wykonać pieczątki dla organizacji, którymi mieli stemplować wyroki i pokwitowania za skonfiskowane przedmioty i pieniądze.

Pierwszą akcję, którą przeprowadzili, niewątpliwie można łączyć z programem kolektywizacji w powiecie. W nocy 29 marca 1952 r. Perelka, Turek, Bronisław Basta i Chrobak, uzbrojeni



Pieczęć „Polska Armia Odwet” (zbiory IPN)

w strzelby i broń krótką, przyszli do mieszkającego w Naszacowicach wspomnianego wcześniej Krzyżaka. Perelka pozostał na zewnątrz, ponieważ obawiał się, że gospodarz może go rozpoznać. Bronisław Basta odczytał mu wyrok śmierci wydany przez podziemną organizację za komunistyczną propagandę i nawoływanie do tworzenia w gminie spółdzielni produkcyjnych. Wobec tego, że było to pierwsze ostrzeżenie, wyrok zamieniono na karę chłosty. Krzyżakowi wymierzono 25 kijów, a podczas bicia kazano mu powtarzać: „Nie będę zakładał spółdzielni produkcyjnych, nie będę należał do partii, nie będę służył komunistom!”. Potwierdzeniem ostrzeżenia było pozostawienie przez konspiratorów pokwitowania z pieczęcią „Polska Armia Odwet” z orłem w koronie. Ponadto Krzyżakowi skonfiskowano około 60 kg cukru, materiał na ubrania oraz ponad 2 tys. zł.

Kolejną akcję członkowie PAO przeprowadzili 9 kwietnia. Dokonali wtedy konfiskaty dwóch świń i jałówki z resztówki PGR w Rogach. Na zabrane towary Perelka wystawił kierownikowi pokwitowanie. Po akcji zwierzęta przetransportowano do zabudowań Turka, a następnie Perelka z Chrobakiem odstawili wóz z zaprzęgiem do Maszkowic, chcąc w ten sposób zmylić trop.

Po powiecie rozeszła się informacja o tajnej organizacji. Jak donosił jeden z informatorów: „Krzyżaka pobiła banda za przekonania bolszewickie”.

Opracowanie przez UB szczegółowego planu inwigilacji, wysłanie na ten teren kilku funkcjonariuszy UB oraz uaktywnienie pracy z agenturą pozwoliło dość szybko wpaść na trop „leśnych”. 20 kwietnia 1952 r. funkcjonariusze UB

zatrzymali braci Bastów, ich ojca Józefa oraz Turka, a cztery dni później Chrobaka. Na wolności pozostał jedynie Perelka. Aresztowanie niemal wszystkich członków PAO zbiegło się w czasie z rozbiem przez siły bezpieczeństwa struktur „Odwetu Górskiego”, którego kilku członków zatrzymano w Podegrodziu i okolicy.

W trakcie procesu pokazowego, zorganizowanego 8–9 października 1952 r. w Starym Sączu, w sali kina Przedświt, komuniści starali się udowodnić, że PAO była grupą dywersyjną „Odwetu Górskiego”. Według zakreślonego przez komunistów scenariusza: „przeprowadzenie procesu pokazowego ma [...] wykazać jak wróg kułak Turek Józef w porozumieniu z nieujętym Perelką stworzył bandę w celu terroryzowania i zastraszania chłopów mało i średniorolnych wyrażających chęć zakładania i wstępowania do spółdzielni produkcyjnych”. Wyroki, jakie zapadły, były surowe. Na podstawie kodeksu karnego Wojska Polskiego i dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa, krakowski WSR skazał Józefa Turka i Bronisław Bastę na dożywocie, Stanisława Bastę na 12 lat, Józefa Chrobaka na 8 lat, a Mariana Bastę na 5 lat więzienia.

Niezależnie od śledztwa i procesu aresztowanych członków Polskiej Armii Odwet i „Odwetu Górskiego”, UB prowadził poszukiwania Perelki. Kontrolą operacyjną objęto jego rodzinę oraz byłych partyzantów z rejonu Podegrodzia.

Tymczasem o losach Perelki z tego okresu niewiele wiadomo. Jedyną prawdopodobną akcją, jaką w lecie 1952 r. przeprowadził na tym terenie, była konfiskata towaru i gotówki w Gminnej Spółdzielni w Jazowsku, której dokonał 7 czerwca. Według jednej z hipotez, Perelka w drugiej połowie 1952 r. bądź na początku 1953 r. przyjechał na Dolny Śląsk, do Dzierżoniowa i próbował tam pracować jako krawiec, jednak z nieznanых przyczyn w pierwszej połowie 1953 r. wrócił na Sudecczyznę.

Czując zagrożenie ze strony UB, za pośrednictwem Jana Warzechy z Obidzy, partyzanta powojennego oddziału „Grot”, wiosną 1953 r. spotkał się z dwoma innymi „leśnymi” – Józefem Walkoszem „Bukiem” i Franciszkiem Sajdakiem „Walusiem”, także ukrywającymi się przed aparatem bezpieczeństwa. Walkosz w czasie okupacji był partyzantem Placówki AK krypt. „Szpak” w Szczawnicy, a powodem ukrywania się był ciężący na nim zarzut nielegalnego posiadania broni. Sajdak w czasie okupacji był gajowym, a część mieszkańców Obidzy, skąd pochodził, zarzucała mu współpracę z Niemcami i współudział w wydaniu im dwóch osób. Z powodu tych oskar-

Surowe kary dla bandyckich pacholków imperializmu

Proces bandy terrorystyczno-dywersyjnej

W dniu 9 X 1952 r. po jednodniowej rozprawie Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie na sesji wyjazdowej w Starym Sączu wydał wyrok w sprawie bandy, która przybrała nazwę „Polska Armia Odwet”, działającej na terenie powiatu nowosądeckiego. Na mocy wyroku:

ok. Józef Turak — został skazany na dożywotnie więzienie, utratę praw publicznych i obywatelskich honorowych na 5 lat oraz przepadek całego majątku na rzecz skarbu państwa;

ok. Bronisław Basta — na dożywotnie więzienie, utratę praw publicznych i obywatelskich honorowych na 5 lat oraz przepadek całego majątku na rzecz skarbu państwa;

ok. Stanisław Basta — na dożywotnie więzienie, utratę praw publicznych i obywatelskich honorowych na 5 lat oraz przepadek całego majątku na rzecz skarbu państwa;

ok. Józef Chrońak — na karę 12 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich honorowych na 5 lat oraz przepadek całego majątku na rzecz skarbu państwa;

ok. Marjan Basta — na karę 8 lat więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich honorowych na 3 lata.

*

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym stanęła tzw. „piątka” organizacyjna bandy — pięciu jej członków, oskarżonych o ustanowienie dokonania przestępstwa zmiany ustroju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przez dokonywanie aktów terroru w stosunku do państwa — budowniczych socjalizmu w Polsce, przez rabunek i nękanie, mienie państwowe i społeczne, przez gromadzenie broni palnej.

W dniu 29 III 1952 r. w Naszycach pow. Nowy Sącz wymienieni członkowie

bandy, w czasie której banda podkuliła się łupem.

*

Przed Sądem stanęła ta banda ludzi, pozbawionych wszelkich skrupułów, wrogów pracującego chłopstwa, który postawieni przed obliczem sprawiedliwości, pod presją opinii publicznej, usłali krępowaniem i aresztowaniem jeden na drugiego, zaciemnić obraz swych zbrodni. Jednakże przewód sądowy wyraźnie wykazał cały ogrom fałszu i obłudy jakiegoś członków faszystowskiej bandy. Przewód sądowy wykazał, że ta sama nienawiść do Polski Ludowej, Polski, która przetrwała być folwarkiem międzynarodowych karteli i koncernów, a stała się odczyną ludu pracującego, ta sama wściekłość, jaka kazała strzelać do pionierów bojowników o wolność i sprawiedliwość w okresie okupacji hitlerowskiej, jaka kazała zbrodnierem mordercą broni do Stefana Martyki — ta sama nienawiść spowodowała, że tym razem na ławie oskarżonych zasiadł jako sprawozdawca i przemyślnik bandy kulek — Józef Turak, człowiek złośliwy, nienawistny do ustroju sprawiedliwości społecznej, człowiek pochodzący z ostatniej klasy kapitalistycznej w naszym kraju. Rozumiał Turak, że spółdzielczość produkcyjna otwiera szerokie perspektywy przed polskim chłopstwem, pracującym — widział, że przejęcie na tory gospodarki państwowej — to kres panowania kulaka w gromadzie, nie więc dziwnego, że „sola w oku” był mu tow. Krzyżak — gorący przeciwnik spółdzielczości produkcyjnej, człowiek oddany sprawie ludu pracującego, przedstawiciel władzy ludowej na terenie powiatu. Nie jest więc przypadkiem, że faszystowskie zbrzydzone zbrodniczego aktu terroru na o-

podagogicznego — wykonał pieczęć z napisem „Polska Armia Odwet”, którą postawiła się banda i spoparował „wyrok” na Krzyżaka, to on noszący przy sobie adkaptler w jednej kieszeni, a pistolet w drugiej — znechęcił się nad bezbronnym Krzyżakiem.

W czasie przewodu sądowego doprowadzony z więzienia świadek Maksus-Woronczak wyznał, że nadto dobitnie, że nie ma różnicy pomiędzy złośliwą przez niego kontrolowaną bandą „Odwet Górski” a jej dywersyjną grupą „Polska Armia Odwet”. Świadek Maksus-Woronczak powiedział z całym cynizmem, że „Polska Armia Odwet” zajmowała się głównie szpiegowaniem i dywersją, że z amerykańskimi podpalaczami świata łączyła ją wspólna „idea ryku”. Maksus-Woronczak zeznał wyraźnie, że wszelkie materiały szpiegowskie które zbierał, uartytym sposobem kierował do ambasady amerykańskiej, wydając je łapy po dołoty. Wyświadczył to nie dziwnego, że Maksus-Woronczak na kierownictwo oddziału organizacji stawia ludzi takich, których przesłuchanie polityczne, pochodzenie społeczne i obecna pozycja dają gwarancję, że nakreślone przez niego zadania zostaną wykonane. Nie przypadkiem więc w tej bandzie znaleźli się byli granatowi policjanci i członkowie kierownictwa organizacji podziemnych, nie zabrakło reakcyjnego kłosa jak ksiądz Lech, Wójcik i Kubowicz, nie przypadkiem właśnie kulek Turak za pośrednictwem łącznika Perełki sprawował dowództwo bandy „Polska Armia Odwet”, dla której podałym materiałem stał się synowie byłego legionisty, aktywne działacza szpiegowskiego, a po wyzwoleniu zagorącego młotolajczykowca — Bastę i nie przypadkiem bandyści do ohydnej roboty użyli ofiarowanego przez siebie

Artykuł w „Gazecie Krakowskiej” z 11 października 1952 r. po ogłoszeniu wyroku wobec członków PAO (zbiory Marcina Kasprzyckiego)

zeń podziemny wymiar sprawiedliwości prowadził wobec niego śledztwo, przerwane po nadejściu frontu. Pomimo tych zarzutów, Sajdak współpracował w czasie wojny z oddziałami BCh i AK, a następnie został żołnierzem AK w Placówce krypt. „Szpak”.

Ostatnim „leśnym”, który niewiele później dołączył do tej trójki, był Józef Oleksy „Bożek”. Także on podczas okupacji był żołnierzem AK w tej samej placówce, co Walkosz i Sajdak, a w październiku 1944 r. wziął udział w „bitwie ochotnickiej”. Po ujawnieniu się w lutym 1945 r. nawiązał kontakty z Janem Wachałą „Łazikiem”, akowcem, który po wejściu Sowietów stanął na czele Oddziału Samoobrony AK w okolicach Łącka. Po jego rozwiązaniu, nie do końca świadomie, „Bożek” za namową „Łazika” wziął udział w rekwizycji, która nie miała nic wspólnego z działalnością niepodległościową, za co został aresztowany w 1950 r., lecz zdołał zbiec i od tego czasu ukrywał się przed milicją i UB.

Wszyscy czterej „leśni” wywodzili się z podziemia niepodległościowego w czasie okupacji (AK, BCh), a także utrzymywali łączność z konspiracją zbrojną po wkroczeniu na ten teren Sowietów. Wprawdzie w tym czasie powody, dla których ukrywali się przed władzami, nie wynikały (poza przypadkiem Perełki) bezpośrednio z walki o niepodległość Polski, to każdy z nich czuł się szykanowany przez ludową Polskę i obawiał się, że w przypadku aresztowania, proces będzie miał charakter polityczny. Stworzyli tzw. grupę przetrwania, która później, w propagandowym przekazie komunistów, określana była jako „banda Perełki”. Konspiratorzy zamieszkali w schronie położonym w lesie Krzemieniny nad Szczawnicą.

Należy podkreślić, że Perełka starał się nadać grupie polityczny antykomunistyczny charakter, czym nawiązywał do wcześniejszej działalności. Aktywność „leśnych” determinowana była warunkami, jakie istniały w stalinowskiej Polsce. Przede wszystkim wykonywali oni akcje rekwizycyjne w instytucjach państwowych oraz u zwolenników władzy komunistycznej, dzięki którym zdobywali pieniądze, żywność i towary, które później mogli wymienić u życzliwych im gospodarzy na rzeczy niezbędne do dalszego trwania. Celem podstawowym było przetrwanie do momentu spodziewanej zmiany sytuacji politycznej w kraju.

Po aresztowaniu w 1955 r. tak mówił o tym okresie Sajdak: „W 1953 r. po skontaktowaniu się z Perełką Stanisławem i Oleksym Józefem w dalszym ciągu łudziliśmy się nadzieją, że wybuchnie wojna »i przyjdą amerykańanie«. Z kolei Oleksy tłumaczył ich postawę tak: „Perełka Stanisław [...] czekał na zmianę ustroju Polski Ludowej, jak opowiadał dąży do objęcia władzy, gdy się zmieni to pójdzie do policji, również i inni czekali na zmianę ustroju”.

Wszyscy czterej posiadali broń oraz posługiwali się pseudonimami, których używali w czasie akcji. Walenty Sajdak otrzymał pseudonim „Wawrzek”, Perełka – „Frydek”, Walkosz – „Felek”, a Oleksy – „Józek” lub „Julek”. Aż do wiosny 1955 r. funkcjonariusze UB nie potrafili ustalić ani składu, ani personaliów członków grupy, jedynie podejrzewali, że za większością akcji, o których dowiedział się aparat bezpieczeństwa, stał Perełka.

W lipcu 1953 r. członkowie grupy przybyli do Gabonia, gdzie skonfiskowali towar ze sklepu spółdzielczego. W drodze powrotnej wtargnęli do domu Franciszka Kowarzyka, którego Perełka poturbował, oskarżając go o współpracę z Niemcami w czasie wojny. Jak zeznawał jeden ze świadków tego wydarzenia: „[...] mówił do niego, że dostanie 15-cie kijów za to że jest zdrajcą i w czasie okupacji wydawał Polaków a to mu pewnie mało i obecnie donosi na UB oraz dodał aby się tego wyrzekł bo jak przyjdzie jeszcze raz to go zastrzelą”.

Kilka dni później sam Perełka poszedł do domu kierownika cegielni w Czarnym Potoku, Józefa Potońca (zam. w Olszanie), którego podejrzewał o sympatie komunistyczne. Oświadczył mu, że jest dowódcą oddziału AK, który walczy z komunistami i bolszewikami o wolną Polskę, dlatego też ma prawo zabrać Potońcowi jego dokumenty osobiste oraz 1,5 tys. zł na cele dalszej działalności grupy.

11 września 1953 r. „leśni” przeprowadzili jedną z głośniejszych akcji, która rozegrała się na terenie gminy Podegrodzie. Jej pomysłodawcą był znający doskonale te okolice Perełka. Cała grupa przybyła do Brzeznej dzień wcześniej i noc spędziła prawdopodobnie w zabudowaniach gospodarza Stanisława Tokarczyka. Następnego wieczoru urządziła rekwizycje kolejno u czterech sołtysów w gromadach: Brzezna, Gostwica, Mokra Wieś i Olszana. Po przyjeździe do sołtysa Jana Płaty skonfiskowano mu około 1,5 tys. zł. Ostrzeżono go, „że jak dalej będzie zbierał za podatki to go zastrzelą”. Jeden z pokrzywdzonych wśród sprawców miał rozpoznać Perełkę.

Opisane wydarzenia były przykładem kolejnego, po pobicu w 1952 r. Krzyżaka, aktu o charakterze politycznym, wyrażającym sprzeciw wobec sytuacji na nowosądeckiej wsi pod rządami komunistów. Sołtysi, po likwidacji samorządu w 1950 r., często pełnili wobec mieszkańców gromad rolę pasa transmisyjnego decyzji przekazywanych im do realizacji przez władze terenowe wyższego szczebla. Dotyczyło to m.in. obciążeń podatkowych, udziału w akcjach państwowych i wspierania propagandy spółdzielczej.

Była to ostatnia akcja przeprowadzona przez grupę w 1953 r. Zimy jej członkowie nie spędzili wspólnie, bowiem Perelka udał się do przygotowanej wcześniej kryjówki w Starym Sączu, natomiast pozostali przezimowali w lasach między Obidzą a Szczawnicą, gdzie wybudowali nowy, solidniejszy schron. Do aktywnej działalności powrócono dopiero późną wiosną 1954 r., gdy w góry wrócił „Dębiński”.

Akcje wykonywane w 1954 r. miały różny charakter. Na przykład 5 maja 1954 r. Perelka poszedł do leśniczego Władysława Rogowskiego w Gaboniu, którego podejrzewał o kontakty z władzami. Po wyprowadzeniu do lasu Rogowski został pobity, przy czym Perelka zagroził mu śmiercią, jeśli dalej będzie donosił do UB.

„Leśni” potrzebowali amunicji do polowania na zwierzynę, ponieważ ta, którą posiadali była coraz bardziej zawodna. Stąd też, unikając akcji rozbrownionych mogących zakończyć się niepotrzebnym rozlewem krwi, w nocy z 11 na 12 czerwca 1954 r. włamali się do rzeźni miejskiej w Szczawnicy, skąd zabrali dwa płaszcze, trzy pieczęcie, nóż, nożyczki, ręcznik i ślepą amunicję do uboju bydła. Z naboí takich odzyskiwano proch oraz spłonki, wykorzystując je do produkcji nowych sztuk amunicji lub też przerabiano je na „ostre”, zaopatrując w ołowiane pociski.

Ponieważ latem w pobliżu kryjówki zaczęli pojawiać się robotnicy budujący schronisko na Przechybie, „leśni”, aby lepiej zakonspirować swój pobyt w lesie Krzemieniny, podjęli decyzję o budowie nowego obozu, po północnej stronie wzniesienia, na którym mieli dotychczasowy bunkier. Prawdopodobnie w związku z tą budową przeprowadzili akcję na magazyn Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego w Gaboniu, skąd w nocy z 16 na 17 lipca zabrali około 20 płaszczy przeciwdeszczowych, smar oraz narzędzia stolarskie.

Pod koniec sierpnia 1954 r. Perelka sam udał się do Obidzy i zarekwirował sołtysowi Antoniemu Szczepaniakowi pieniądze pochodzące z podatku. W tym okresie pozostali członkowie pracowali dorywczo, kosząc chłopskie polany na Koszarkach i Jaworzynie, w zamian za pieniądze lub żywność.

Jedna z ostatnich akcji w 1954 r. miała miejsce w Krościenku, gdzie w nocy z 23 na 24 września 1954 r. cała czwórka włamała się do magazynu Zasadniczej Szkoły Zawodowej, skąd zabrali 89 kg skóry. Skóra ta miała posłużyć do wykonania butów zimowych dla członków grupy (w tym celu w schronie urządzono nawet warsztat szewski), a nadwyżkę planowano sprzedać szewcowi ze Szczawnicy.

Mimo okoliczności, w jakich funkcjonowali „leśni”, w tym co robili uderzało minimalizowanie działań, które szkodziłyby zwykłym ludziom. Jeżeli mogli, to schodząc do Obidzy, Gabonia czy Szczawnicy, starali się kupować żywność, towary pierwszej potrzeby i leki. W tej kwestii jasno miał się wyrazić Perełka, który stwierdził: „Gdy będziemy rabowali chłopów to się nie utrzymamy, gdyż chłopci nas wydadzą”. Dzięki kontaktom Walkosza i Sajdaka korzystali z pomocy leśniczych i gajowych oraz mieszkańców okolicznych wiosek, co pozwalało im bardzo długo unikać obław.

Tak jak w poprzednich latach, działalność grupy niemal zamarła w okresie zimowym (1954–1955). Perełka opuścił obóz i udał się ponownie w okolice Starego Sącza, a pozostała trójka spędzała zimowe miesiące w schronie, odwiedzając też swoje rodziny i znajomych – w Szczawnicy, Obidzy lub na pobliskich Koszarkach.

Po dołączeniu do grupy w 1955 r. Perełka oświadczył, że powinni w niedługim czasie podjąć próbę przedostania się za granicę. Sam planował przejść przez Czechosłowację i dostać się do Austrii, z której, według doniesień prasowych, wycofywać się miały okupujące ją dotychczas wojska Armii Czerwonej. W tym celu zaczął się uczyć języka czeskiego i niemieckiego. Pomysł ten wydawał się trudny do zrealizowania, jednak sytuacja stawała się napięta. Rodziny były obserwowane, akcje na spółdzielnie i sklepy wiązały się z dużym ryzykiem wpadki, a dotychczasowi współpracownicy coraz częściej, w obawie przed aresztowaniem, odmawiali pomocy. Głód i desperacja odbijały się w kolejnych tygodniach na postawie ukrywających się. Stąd też zamiast trudnych i wymagających więcej czasu na organizację akcji na obiekty państwowe i przedstawicieli władzy, wiosną 1955 r. grupa kilkakrotnie dopuściła się najść na osoby prywatne. Przypadki te, gdyby nie niepodległościowy rodowód członków grupy oraz szczególne okoliczności, w jakich czwórka zaszczytujących „leśnych” się znalazła, mogłyby być potraktowane jako akcje rabunkowe. Jednak ich niewielka skala oraz fakt, że zabierano przede wszystkim żywność, pozwalały zrozumieć ich zachowanie. Tak było, gdy w czerwcu 1955 r. udali się do baców w Jaworkach koło Szczawnicy, gdzie gotowi byli za owczy ser zapłacić, a nie rabować go, jak pospolici złodzieje, choć uzbrojeni w broń mogli to uczynić bez przeszkód. Dopiero gdy tamci im odmówili, zabrali żywność siłą.

W lecie 1955 r. sidła wokół nich zaczęły się zaciskać, a brak żywności zmusił ich do akcji, która doprowadziła do tragedii. 10 lipca funkcjonariusze

UB, wykorzystując informacje od chłopca z Obidzy, któremu „leśni” skradli owcę, oraz doniesienie informatora „Szlachcica”, zlokalizowali kryjówkę na Krzemieninach. Grupa operacyjna na czele z Edwardem Solarskim, zastępcą szefa UB z Nowego Sącza, pozorując turystów, w godzinach porannych otoczyła bunkier. Solarski, który nie zachował ostrożności, został zauważony przez „leśnych” i z bunkra posypała się w jego kierunku seria z automatu wystrzelona przez Perelkę. Solarski zginął, ale w wymianie ognia śmierć ponieśli także Perelka i Walkosz.

Ranny Sajdak i Oleksy wydostali się z oblawy i przez kolejne miesiące ukrywali się pod fałszywymi nazwiskami. Niemal od razu ich tropem zaczęli podążać dwaj współpracownicy UB, którzy za sprawą kombinacji operacyjnej stworzyli dogodne warunki do zorganizowania oblawy. Wieczorem 24 listopada 1955 r. Oleksy i Sajdak zatrzymani zostali przez funkcjonariuszy UB w leśniczówce koło Krynicy. Po przewiezieniu do więzienia przy ul. Montelupich w Krakowie poddano ich śledztwu i wytoczono proces przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie. 11 maja 1956 r. ogłoszono wyrok, w którym Sajdak został skazany na 12 a Oleksy na 10 lat pozbawienia wolności.

Widok bunkra podczas rekonstrukcji wydarzeń z 10 lipca 1952 r. (zbiory Archiwum Narodowego w Krakowie)



Zwłoki Perełki i Walkosza zostały przewiezione do Nowego Sącza i ukryte w bezimiennych mogiłach na cmentarzu komunalnym. Mimo starań, do dziś nie udało się odnaleźć dołów, w których ich pochowano.

Na marginesie warto dodać, że działania grup, które stworzył Stanisław Perełka, zarówno te z 1952 r., jak i późniejsze, miały pewien wpływ na skuteczność polityki komunistów w zakresie kolektywizacji na tym terenie. W lecie 1952 r. funkcjonariusz PUBP w Nowym Sączu Marian Banaś, podczas dyskusji na temat zaangażowania policji politycznej w zwalczanie na wsi „kułaków”, odnosząc się do „aktu terroru” wobec Krzyżaka, stwierdził: „wykazał [on] swą chwiejną postawę polityczną, co wyrażało się w tym, że poprzestał on pracować na odcinku umacniania i budowy spółdzielczości produkcyjnej”. Jak na ironię pierwsza spółdzielnia produkcyjna na terenie byłej gminy Podegrodzie (w 1954 r. zniesiono gminy, zastępując je gromadami) powstała dopiero wiosną 1956 r., gdy w Polsce przybierał na sile proces liberalizacji systemu stalinowskiego.